



Gazetka szkolna II LO z BJN im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

wrzesień — październik 2007

Cena: 1 zł



W tym numerze:

Topiło

Str. 3

Nowa „Komedia romantyczna”

Str. 12

Pierwszy miesiąc w nowej szkole

Str. 17

Wyścig szczurów

Str. 18

Zdjęcia z Otrzęsin i Dnia Nauczyciela! - str. 5-6

Spis Treści

1. Aktualności

Topiło	str. 3
Otrzęsiny	str. 5
Dzień Nauczyciela	str. 6
Międzynarodowy Dzień Bibliotek Szkolnych	str. 7

2. Edukacyjny Kompas

Weterynarz	str. 8
------------------	--------

3. Prawdy i mity o nauczycielach

Co mówi o sobie pan profesor Sławomir Niedźwiecki?	str. 9
--	--------

4. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Operacja "Dzień Wskrzeszenia"	str. 10
LawSonda.....	str. 10
Mumia	str. 11

5. Pisać każdy może

Nowa "Komedia romantyczna"	str. 12
W oddali.....	str. 14
Dlaczego?.....	str. 14

6. Let's speak English

Celluar addiction	str. 15
Blackpool Illuminations	str. 16

7. W naszych oczach

Pierwszy miesiąc w nowej szkole.....	str. 17
Wyścig szczurów	str. 18

8. Humor

Alfabet dobrych manier.....	str. 19
Teksty nauczycieli i uczniów.....	str. 20

Aktualności

- Wycieczka integracyjna klas pierwszych do Topiła w Puszczy Białowieskiej - 20.09.2007
- Ślubowanie uczniów klas pierwszych. Spotkanie z rodzicami uczniów klas pierwszych - 23.09.2007
- Otrzęsiny uczniów klas pierwszych - 28.09.2007
- Pielgrzymka do monasteru w Jabłecznej i Kostomłotach - 10.10.2007 - organizator ks. Jarosław Cieluszewski
- Wyjazd na film "Katyń" w reżyserii Andrzeja Wajdy - 10.10.2007
- Dzień Komisji Edukacji Narodowej! Dzień Nauczyciela! - 11.10.2007
- Uczennice II LO z BJK otrzymały stypendia - Ewelina Wyszowska - Stypendium Prezesa Rady Ministrów, Natalia Babulewicz - Stypendium Ministra Edukacji Narodowej - 17.10.2007
- Międzynarodowy Dzień Bibliotek Szkolnych – 22.10.2007
- Spotkanie młodzieży II LO z BJK z archimandrytą Ambrozym Jurasowem, duchownym opiekunem Prawosławnego Stowarzyszenia „Radoneż” oraz rozgłośni radiowej „Radoneż” w Rosji. Temat spotkania „Chrześcijaństwo we współczesnym świecie” – 23.10.2007

Zespół redakcyjny

Katarzyna Ignatiuk

– opiekun

Ewelina Sulima –

redaktor naczelny

Marta Wołosik – z-ca

redaktora naczelnego

Jan Ignatowicz

Daniel Pogrebniak –

redaktorzy techniczni

Natalia Bazyluk

Paulina Bobik

Anna Chilkiewicz

Karol Ciepłucha

Anna Kalinowska

Daniel Karpuk

Margarita Krasowska

Magdalena Kryńska

Sebastian Łaszcznych

Paweł Oliferuk

Sport

- Licealiada w lekkoatletyce i Memoriał Al. Wojny : *II miejsce w trójskoku – Edyta Pierewoj (III D), III miejsce w trójskoku – Beata Kołyszko (III E), III miejsce na 1500 m – Monika Suchar (IA)* – 29.09.2007
- Turniej siatkówki chłopców o Puchar Dyrektora II LO z DNJB w Hajnówce – *I miejsce* – 01.10.2007
- Sztafetowe biegi przełajowe szkół ponadgimnazjalnych o Mistrzostwo Powiatu : *V miejsce chłopcy, V miejsce dziewczyny* – 19.10.2007
- IV Mistrzostwa Powiatu Bielskiego w Piłce Siatkowej Drużyn Mieszanych (nauczyciele + uczniowie) – *II miejsce* - 15.10.2007
- Turniej siatkówki chłopców o Puchar Prezesa UKS „ORION” w Bielsku Podlaskim – *I miejsce* – 23.10.2007

Wstępniak

Po raz kolejny rozpoczynamy nowy rok szkolny, również na łamach naszej szkolnej gazetki... Za oknem pogoda płata nam figle – raz deszcz, raz piękne jesienne słońce. Kolejny rok szkolny to nowe wyzwania dla każdego z nas. Jedni obiecali sobie poprawić stopnie na świadectwie, inni chcą brać udział w różnych olimpiadach, osiągnąć coś w sporcie. Ten rok jest ważny dla nas – uczniów II LO z BJN. Pierwsze klasy muszą odnaleźć się w nowej szkole, drugie mają zwiększoną liczbę przedmiotów i najwyższa pora wziąć się do nauki, jeśli ktoś zaniedbał pierwszy rok ;). Natomiast trzecie klasy czeka upragniona i wyczekiwana impreza – studniówka, a następnie matura, już mniej wyczekiwana.

W naszej gazetce też nastąpiły wielkie zmiany. Odeszły z niej osoby, które teraz są w trzeciej klasie i muszą zająć przede wszystkim nauką. W nasze redakcyjne progi zawitali nowi, uzdolnieni uczniowie z pierwszych klas. Zmienił się także redaktor naczelny. Zostałam nim ja i

wiem, że czeka mnie ogromnie ciężkie zadanie. Nie wiem, czy temu podołam, ponieważ zesłoroczny redaktor – Marta Fiedoruk – była naprawdę wspaniała i potrafiła jak nikt inny zadbać o dobro gazetki.

W numerze wrześniowo – październikowym będziecie mogli przeczytać o wyjeździe pierwszych klas do Topiła, otrzęsinach, dyskotecie, przejrzeć sondy i ankiety. Proponujemy Wam, drodzy czytelnicy, nowe działy i nową szatę graficzną „Lawy”. Mamy nadzieję, że przypadną Wam do gustu.

Mi pozostaje jedynie życzyć w imieniu zespołu redakcyjnego –

**Miłej i przyjemnej
lekturki;) !!!**

Ewelina Sulima

Wyjazd do Topiła

Tradycją w naszej szkole są coroczne wyjazdy pierwszaków do Topiła. Przeciętny pierwszoklasista od pierwszych dni w szkole słyszy o tej integracyjnej wycieczce. Można powiedzieć, że większość z nas o niczym innym nie myślało w pierwszym tygodniu szkoły.

Kiedy nadszedł ten oczekiwany dzień, wszyscy zebraliśmy się pod szkołą. Czekali tam na nas wychowawcy i starsi koledzy, którzy zaplanowali ten rekreacyjno-zapoznawczy odpoczynek. Po zajęciu miejsc w autokarze, a trwało to dość długo zważając na fakt, że nikt nie chce siedzieć z przodu, każda klasa otrzymała informacje o zadaniach, jakie nas czekały, a trzeba dodać, że nie były łatwe. Po niecałej godzinie zmieniliśmy nasz środek transportu na wyjątkowo „szybką” kolejkę wąskotorową,



Już zaczynamy

której prędkość zagrażała naszemu życiu i zdrowiu, zarówno fizycznemu, jak i psychicznemu. Z pewnością wielu z nas nie skorzysta z tej o d l o t o w e j podróży w przyszłości. Podczas krajo-



Za chwilę kolejka ruszy z "zawrotną" szybkością

znawczej przejażdżki naszym zadaniem było ułożenie piosenki o klasie. Po „błyskawicznym” dotarciu kolejką na umówione miejsce rozpoczęło się prezentowanie umiejętności wokalnych. Nie chcemy się chwalić, ale nam wyszło to najlepiej, a że szanowne jury nie potrafiło naszej twórczości docenić, to jego wielka strata. Następnie wychowawcy klas musieli w kolejności z dziennika wymienić nasze imiona. Wyszło to wcale nie najgorzej, biorąc pod uwagę krótki czas naszej znajomości. Kolejną konkurencją były kalambury. Hasła były łatwe, ale nie dla naszej klasy (bo niby jak poka-

zać bez używania dźwięków ciągnik z przyczepą??)

Po tej krótkiej rozgrzewce poprzedzającej prawdziwy wyścig szczurów, wreszcie mieliśmy czas na to, żeby coś zjeść. W tej konkurencji, zwanej czasem wolnym, nasza klasa była najlepsza...ale...no właśnie zawsze jest jakieś ale. Niestety, ta konkurencja nie była brana pod uwagę. W sumie obżarstwo nie wyszło nam na dobre, bo potem było już tylko gorzej... Nie mieliśmy pojęcia, co nas jeszcze tego dnia czekało.



Czas na małe co nieco

Zaczęły się

konkurencje sportowe: przeciąganie liny, skoki w workach, no i najbardziej emocjonujące zadanie, które budziło mieszane emocje. Jedni z nas się go obawiali, inni traktowali jak dobrą zabawę. A był to bieg w „kupie”. Każda klasa była związowana dookoła liną i musiała wymyślić sobie hasło, które jej towarzyszyło podczas biegu. Niektórym klasom wychodziło to lepiej, a niektórym gorzej. I w tym momencie powinniśmy się pochwalić. Nasz bieg był najbardziej popisowy i pełen efektów specjalnych, upadki były tak ekstremalne i dopracowane, że jak padałmy, to wszyscy. Zajęliśmy zaszczytne czwarte miejsce (Ia), klasa Ib miejsce trzecie, a pomiędzy pozosta-



I kto silniejszy?



Bieg zespołowy

upadki były tak ekstremalne i dopracowane, że jak padałmy, to wszyscy. Zajęliśmy zaszczytne czwarte miejsce (Ia), klasa Ib miejsce trzecie, a pomiędzy pozosta-

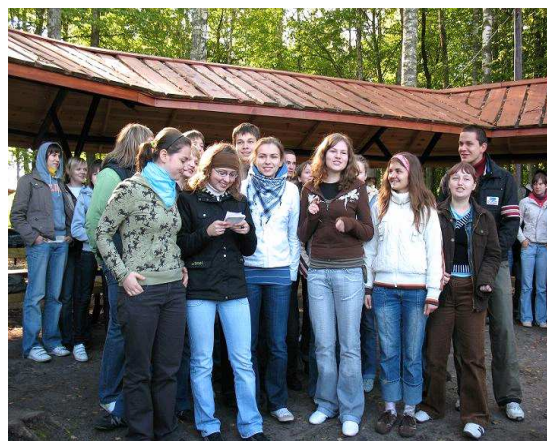
łymi klasami odbyła się dogrywka. Polegała ona na tym, iż cała klasa ustawiła się gęsiego i podawała pod nogami piłkę. Niezawodni i jednogłośnie najlepsi w tej konkurencji okazali się nasi koledzy i koleżanki z Id. Ic była druga.

Ten dzień był udany i na pewno każdemu z nas utkwi w pamięci na długi czas.



Maciek w swoim żywiole

**Anna Kalinowska
Margarita Krasowska**



Bezkonkurencyjne wokalistki



Konkurencja decydująca o wygranej klasy Id

Otrzęsiny



Subtelny makijaż pierwszaków

wpadły do klas, w których lekcje miały nasze „kotki”. Wszyscy bez wyjątku zostali wymalowani kredkami, szminkami i zostali posłusznie przyprowadzeni pod salę gimnastyczną. Przy wejściu czekała na nich kolejna niespodzianka – małe plastikowe kieliszki z sokiem pomidorowym i czosnkiem.



Kotki lubią mleczko

Każdy z pierwszaków musiał wypić jeden i dopiero potem wchodził na salę. Gdy cała sala była zapelniona, rozpoczęły się kolejne



I jak tu zjeść banana?

konkurencje : malowanie karykatury wybranych nauczycieli, wypicie mleka w jak najkrótszym czasie, wyłowienie cukierka z miski pełnej kisielu, „golenie” z pianki balona, który mógł

W naszej szkole co roku odbywa się chrzest bojowy pierwszoklasistów nazywany otrzęsinami. Samorząd szkolny II LO z BJK już od pierwszych dni września planował, czym zaskoczyć naszych pierwszaczków. Dla pierwszych klas miała być to niespodzianka;) I chyba była, gdyż 28 września po 4 lekcji

osoby z samorządu

musieli stanąć na wyznaczonym obszarze sali.

Otrzęsiny odbyły się szybko i sprawnie. Było dużo śmiechu i zabawy. I nauczyciele, i uczniowie klas pierwszych byli zadowoleni, dzięki czemu samorząd szkolny otrzymał mnóstwo pochwał. Po otrzęsinach klasy pierwsze udały się do domów, by móc trochę się ogarnąć, gdyż tego samego wieczoru miała odbyć się dyskoteka.



"Golenie" balona

Otrzęsiny okazały się imprezą bardzo udaną i wszyscy mamy nadzieję, że w następnych latach nowy samorząd szkolny wymyśli coś równie dobrego lub jeszcze lepszego.

Ewelina Sulima



Zmagania oceniało bezstronne jury



Pan Dyrektor, pani pedagog i wychowawczynie klas pierwszych

Aktualności

Dzień Nauczyciela

Jeśli ktoś powie, że szkoła jest nudna, wyśmieję go. Imprezy organizowane w szkole z roku na rok są coraz ciekawsze, a towarzysząca im atmosfera bardzo gorąca. Tak też było podczas apelu z okazji Dnia Nauczyciela.



Uroczystość czas zacząć

Główną atrakcją apelu była inscenizacja na podstawie II części „Dziadów” Adama Mickiewicza pt. *Dziady anno domini....* – czyli *koszmarny sen zniekarnego nauczyciela*. Nasi uczniowie po raz kolejny okazali się rewelacyjnymi aktorami. Na słowa szczerego uznania i podziwu zasługuje popis sztuki aktorskiej w wykonaniu Tomka Taranty. Na pochwałę zasługują również osoby odpowiedzialne za scenografię i kostiumy (strój Tomka był bezkonkurencyjny!!!). Zarówno nauczyciele, jak i uczniowie bawili się fantastycznie.

Wiele osób pokładało się ze śmiechu podczas szkolnej „*Randki w ciemno*” z nauczycielami w rolach głównych. Pani profesor Wioletta Litwiniuk miała do wyboru trzech wspaniałych mężczyzn: Włodzimierza Wawulskiego, Ireneusza Krasowskiego i Anatola Sawickiego. Wybrała pana profesora Wawulskiego. Świetnie w roli prowadzącego sprawdził się Michał Makacewicz. Jego prezencja i swobodny sposób bycia (*Włodka*, *Wiolu*) pozwalają sądzić, że Tomasz Kamel może czuć się zagrożony.

Imprezę z czystym sumieniem można zaliczyć do bardzo udanych. Samorządowi Uczniowskiemu należą się słowa uznania za jej świetne przygotowanie.

Ewelina Sulima

Główną atrakcją apelu była inscenizacja na podstawie II części „Dziadów” Adama Mickiewicza pt. *Dziady anno domini....* – czyli *koszmarny sen zniekarnego nauczyciela*. Nasi uczniowie po raz kolejny okazali się rewelacyjnymi aktorami. Na słowa szczerego uznania i podziwu zasługuje popis sztuki aktorskiej w wykonaniu Tomka Taranty. Na pochwałę zasługują również osoby odpowiedzialne za scenografię i kostiumy (strój Tomka był bezkonkurencyjny!!!). Zarówno nauczyciele, jak i uczniowie bawili się fantastycznie.



Ciemno wszędzie, głucho wszędzie



"Różowa uczennica" też była rozliczana ze swoich grzechów



Dla kogo zabije mocniej serce profesor Litwiniuk...



... Już wiemy!

Aktualności

Międzynarodowy Dzień Bibliotek Szkolnych

Po raz kolejny na całym świecie obchodzone jest Międzynarodowe Święto Bibliotek Szkolnych organizowane od 1999 roku przez International Association of School Librarianship. Celem akcji jest zwrócenie uwagi na ogromną rolę bibliotek w życiu szkoły, w nauce i w rozwijaniu zainteresowań czytelniczych. W tym roku tematem przewodnim święta było hasło: „Uczenie się wspomagane przez twoją bibliotekę szkolną”.

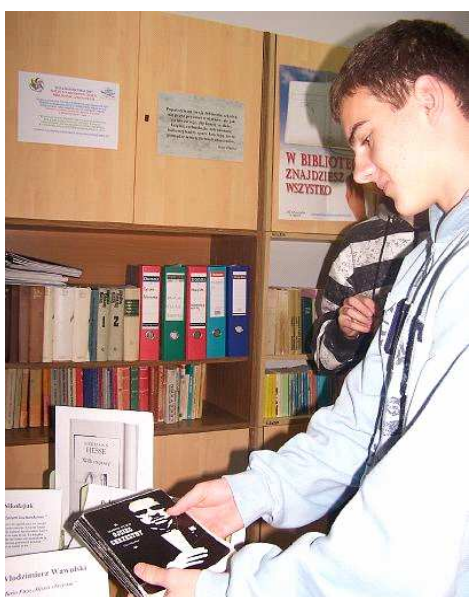
W tym roku święto było obchodzone 22 października. W naszej szkolnej bibliotece można było obejrzeć wystawkę ulubionych książek naszych nauczycieli, przejrzeć książki z autografem, zobaczyć największą i najstarszą książkę ze zbiorów szkolnej biblioteki.



Pani Katarzyna Ignatiuk prezentuje największą książkę ze zbiorów biblioteki



W konkursie wiedzy można było wygrać słodkie nagrody



Uczniowie i nauczyciele mogli spróbować swoich sił w konkursie wiedzy, w którym nagrodami były słodycze. W całej szkole zostały rozwieszane kartki z cytatami o książce i czytaniu. Ten dzień wielu z nas

Nie ma to jak "Ojciec chrzestny", uświadomił, że profesorze Wawulski

nie tylko miejsce, gdzie się wypożyczają książki, ale coś więcej. Bardzo trafne są więc słowa Garego Hertza, który powiedział: „Popatrzcie na swoją bibliotekę szkolną nie przez pryzmat wydatków, ale jak na inwestycję. Jej koszty są duże: książki, technologie, zatrudnienie fachowej kadry sporo kosztują, ale te pieniądze wrócą do waszych uczniów”.

Ewelina Sulima



Wystawka "Ulubione książki naszych nauczycieli"

Edukacyjny kompas

Weterynarz

Młodzi ludzie pragnący w przyszłości leczyć zwierzęta powinni pamiętać, że misja lekarza weterynarii nie sprowadza się do leczenia chorej łapki. To przede wszystkim uświadamianie ludzi, by zapewnić zwierzęciu godne życie i godną śmierć.

Najogólniej weterynarz to specjalista w leczeniu zwierząt, zarówno domowych, jak i hodowlanych. To człowiek, który dysponuje wiedzą na poziomie lekarskim i jest uznawany za lekarza.

Weterynarzami nie zostają osoby przypadkowe. Weterynarz kocha zwierzęta, ale jednocześnie potrafi zachować do nich i do ich leczenia pewien dystans, musi mieć dobrą pamięć, w trudnych sytuacjach powinien posiadać sztukę obłaskawiania nawet najgroźniejszych zwierząt. Ponieważ pracuje bardzo długo, powinien być odporny na wysiłek i stres. Powinien też myśleć logicznie, być spostrzegawczy i dokładny, a także szybko i trafnie podejmować decyzje. Niezależnie od tych cech weterynarz kieruje się zasadą główną: *Sanitas animalium pro salute homini* (przez zdrowie zwierząt do zdrowia człowieka). Oznacza to, że powinien dbać również o zdrowie ludzi w związku ze zdrowiem zwierząt.

Pozycja społeczna lekarza jest od pewnego czasu zbliżona do statusu lekarza, ponieważ w obecnych czasach miłośnicy zwierząt nadali weterynarzom większe znaczenie.

Studia trwają pięć i pół roku i mają charakter przyrodniczo-lekarski. W programie studiów jest kilka podstawowych bloków przedmiotów, a mianowicie: blok ogólny, humanistyczny oraz specjalistyczny. Są także przedmioty kliniczne, jak chirurgia, radiologia, diagnostyka kliniczna, epizootiologia, a także specjalistyczne związane z wykonywaniem zawodu.

Zarobki weterynarza zależą w największym stopniu od liczby klientów i przypadków, a to zależy od miejsca działalności, a ponadto od jakości usług, z którymi wiąże się opinia o weterynarzu. Jeżeli jest pozytywna, weterynarz może liczyć na wysokie zarobki, choć na pewno nie w pierwszym roku działalności.

Weterynarze nie mają zbyt szerokich możliwości zatrudnienia, ale mogą szukać pracy zarówno w prywatnej, jak i państwowej branży. Mogą pracować na stanowiskach lokalnych inspektorów, w stacjach sanitarno-epidemiologicznych, prowadzić prywatne gabinety i kliniki.



Czy jest to zawód dla Ciebie?

1. Czy lubisz zwierzęta?
2. Czy łatwo dajesz się ponieść emocjom?
3. Czy masz dobrą pamięć?
4. Czy potrafisz obłaskawić nawet najgroźniejszego psa?
5. Czy zdolność rozumowania logicznego to Twoja mocna strona?
6. Czy jesteś odporny na długotrwały wysiłek?
7. Czy posiadasz wrażliwy zmysł dotyku?
8. Czy jesteś osobą spostrzegawczą i dokładną?
9. Czy potrafisz szybko i trafnie podejmować decyzje?
10. Czy lubisz chemię i biologię?

7-10 TAK – Możesz wziąć ten zawód pod uwagę

4-6 TAK – pasują Ci ten zawód, ale być może jest inny, który pasuje bardziej

0-3 TAK – lepiej poszukaj innego zawodu

Studia weterynaryjne:

- Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
- Akademia Rolnicza w Lublinie
- Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie
- Akademia Rolnicza we Wrocławiu

Marta Wołosik

Co mówi o sobie Pan profesor Sławomir Niedźwiecki?



1. Cechy, których szukam u mężczyzn:
inteligencja, poczucie humoru
2. Cechy, których szukam u kobiet:
kobiecość, skromność, tajemniczość, urok osobisty, czułość
3. Moja główna wada:
czasami zbyt emocjonalność
4. Moja główna zaleta: **staram się być sobą**
5. Kim (czym) chciałbym być, gdybym nie był tym, kim jestem: **freelancerem**
6. Kiedy kłamię: **raczej nie kłamię, może tylko czasem nie mówię wszystkiego**
7. Słowa, których nadużywam: **„generalnie”, „technologia informacyjna”, „Internet”**
8. Czego nie cierpię ponad wszystko:
nietolerancji, agresji, chamstwa
9. Błędy, które najczęściej popełniam:
staram się uczyć na swoich błędach
10. Błędy, które najczęściej wybaczam:
mało znaczące

11. Najgorszy przedmiot w szkole średniej:
nie miałem, przez szkołę trzeba przejść jak przez Odrę
12. Moje ulubione zajęcie:
lubię uprawiać sport, fotografować przyrodę, ostatnio polubiłem strzyżenie trawnika:)
13. Moje marzenie o szczęściu:
spokojne życie w dobrym zdrowiu
14. Dar natury, który chciałbym posiadać:
słuch absolutny
15. Obecny stan mojego umysłu:
stabilny, lekko skoncentrowany
16. Najszczęśliwszy moment w życiu:
mam nadzieję, że jeszcze przede mną
17. Największy sukces:
rodzina – w tym roku obchodziłem srebrne wesele, mam dorosłe dzieci, cieszę się ich sukcesami
18. Największa życiowa porażka:
po latach, patrząc z perspektywy czasu porażki nie wydają się być takie straszne
19. Jakie uczucia wywołują we mnie „wybryki” uczniów: **nie wytrzymałbym tylu lat w zawodzie nauczyciela, gdybym się specjalnie przejmował „wybrykami” uczniów, staram się podchodzić do nich z dystansem.**
20. Atmosfera panująca w szkole:
sprzyjająca osiągnięciu sukcesów
21. W życiu żałuję:
chyba za wcześnie się urodziłem
22. Ulubieni bohaterowie literaccy:
Martin Eden
23. Moim autorytetem jest:
ogólnie cenię ludzi mądrych
24. Moja życiowa dewiza:
żyć w zgodzie ze sobą i nie przeszkadzać innym.

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Andrzej Pilipiuk „Operacja Dzień Wskrzeszenia”

Według Alfreda Hitchcocka dobra opowieść powinna zaczynać się trzęsieniem ziemi. „Operacja” takie trzęsienie ma. Jak inaczej można określić rozpętanie wojny atomowej przez Polskę w 2012 roku?



Historia toczy się wokół czterech młodych osób, żyjących w postapokaliptycznym świecie. Nie dany im jednak będzie spokój ponurej rzeczywistości, nękanej głodem i chorobami popromiennymi. Okazuje się, że pewna tajna organizacja rządowa rekrutuje członków do przedsięwzięcia, które ma zaważyć na losach całego świata...do operacji „Dzień Wskrzeszenia”.

Przez prawie 500 stron książki toczy się szybka, obfitująca w przeróżne zwroty akcja, przerywana tylko, o dziwo, bardzo dokładnymi historycznymi opisami Warszawy z czasów zabiorów. Pilipiuk wręcz chwali się swoją znajomością tego okresu, zarzucając czytelnika co chwila wyczerpującymi, ale, o dziwo, nie spowalniającymi akcji opisami świata przedstawionego. Przy okazji zadaje nam proste, ale istotne pytania „kto?”, „dlaczego?” i przede wszystkim „a co by było, gdyby...?”. Co ciekawsze, odpowiedzi na te pytania nie są ani jasne, ani satysfakcjonujące, co zmusza odbiorcę do przemyślenia ich „na spokojnie”. Nadaje to głębszy, filozoficzny wręcz sens książce, zmusza do przemyśleń nawet długo po zakończeniu lektury.

„Operacja Dzień Wskrzeszenia” to bardzo przyjemna w odbiorze powieść, pełna ciekawych, nieszablonowych pomysłów na intrygi, wykorzystująca w pełni takie zagadnienia jak paradoks. Jeśli ktoś lubi opowieści o ratowaniu świata i podróżach w czasie, ten powinien po „Operację” sięgnąć.

Paweł Oliferuk

LawSonda

Który nauczyciel najbardziej zasługuje na to, by świętować Dzień Nauczyciela?

- I a** – mgr Eugenia Opalińska, mgr Wiera Sidewicz
I b – mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Mirosława Maleszewska
I c – mgr Iwona Czyżyk, mgr Włodzimierz Wawulski
I d – mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Zofia Korycka
II a - mgr Włodzimierz Wawulski
II b - mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Zofia Korycka
II c - mgr Włodzimierz Wawulski, mgr Iwona Czyżyk
II d - mgr Włodzimierz Wawulski,
 mgr Ireneusz Krasowski

O czym myślisz idąc w poniedziałek do szkoły?

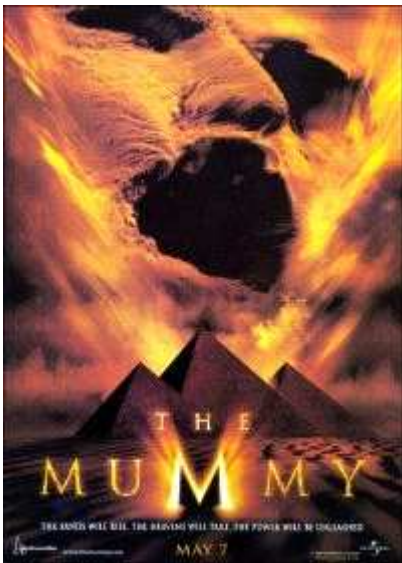
Najciekawsze odpowiedzi:

myślę o tym, co będę robić w weekend i kombinuję, jak przeżyć tydzień bez większego uszczerbku na ocenach ; staram się o szkole nie myśleć, bo doprowadza mnie to do bólu brzucha ; ile jedynek dostanę w tym tygodniu? ; od kogo spiszę lekcje? ; staram się w poniedziałek nie chodzić do szkoły ; jaki będzie dzisiaj szczęśliwy numer? ; ja nie myślę ; na kacu ciężko się myśli ; zbiera mnie na wymioty ; Boże, znowu! ; jak to głowa boli po weekendzie ; ja chcę jeszcze spać ; znów nie jestem przygotowany ; bida z nędzą ; szkoła jest jak kibiel, chodzisz, bo musisz ; jak szybko skończyć ten tydzień? ; po co ja wstawałem ; oby szybciej do soboty ; to jeszcze pięć dni ; czy zapyta mnie pani z geografii? ; czeka mnie męczący tydzień ; ile sprawdzianów mamy w tym tygodniu ; za ile dni będzie piątek? ; jak przeżyć, bo tyle lekcji, że głowa mała; masakra ;

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Mumia

Od zawsze interesowała mnie tematyka dotycząca starożytnego Egiptu. Mumie, piramidy, hieroglify to dla osoby interesującej się tą kulturą słowa jak najbardziej znane. Ale co mają wspólnego z recenzją filmową?



Ostatnio oglądałem film pt. „Mumia” z Arnoldem Vosloo w roli tytułowych ożywionych zwłok oraz z Brendanem Fraserem, który wcielił się w postać Richarda O’Connella, czyli tego, który ma ocalić świat

przed złem. Akcja filmu rozpoczyna się w czasach starożytnego Egiptu. Na początku ukazane są losy kapłana boga Ozyrysa, Imhotepa oraz kochanki faraona Setiego I, Anck Su Namun. Nikt, oprócz samego władcy, nie mógł jej tknąć. Imhotep postanowił złamać ten zakaz i ryzykuje przez to własnym życiem. Kochankowie nie cieszą się zbyt długo swoim szczęściem, gdyż faraon odkrywa ich zdradę. Imhotepa, chcąc chronić swą ukochaną, prosi ją, aby uciekła z pałacu, sam zaś ponosi straszną karę: zostaje uwięziony żywcem w sarkofagu pełnym skarabeuszy (według mnie dzisiejsze kary są niczym w porównaniu z tą).

W dalszej części filmu przenosimy się do początku lat 20-tych XX wieku. Ewy Carnahan wykupuje od Egipcjan Rick’a, byłego żołnierza walczącego pod Miastem Zmarłych, w którym leżał Imhotep. O’Connell wspomina jej o nim, a ta, zafascynowana jego opowieścią, postanawia odnaleźć sarkofag. Tu

zaczyna się wyścig po bogactwa, który w konsekwencji powoduje, że mumia zostaje uwolniona.

Zwracając uwagę na tytuł filmu, można przypuszczać, że jest on horrorem lub thrillerem. Owszem, może nim być, gdyż mumia, która ożyła po 3000 lat, siejąca strach i trwogę wśród ludzi, jest postacią, która może nas wystraszyć. Jednak w filmie, na szczęście, nie zabrakło dobrego humoru słownego oraz sytuacyjnego. A wszystko to obraz zawdzięcza John’owi Hannah’owi, który wcielił się w rolę straszego brata Ewy, Jonathan’a. To właśnie on sprawia, że oglądając film, można jednocześnie się bać i śmiać.

Podsumowując mogę śmiało stwierdzić, że naprawdę warto obejrzeć ten film. Jeżeli ktoś interesuje się egipską kulturą, to zachęcam jeszcze bardziej. A dla tych, którzy po prostu chcą mile spędzić czas przed ekranem, też mogę go polecić. Gdybym miał postawić ocenę według systemu szkolnego, to byłaby to piątka. Dlaczego „tylko” piątka? Ponieważ dla mnie o wiele ciekawszy nie tylko fabularnie, ale i wizualnie jest sequel o wiele mówiącym tytule „Mumia powraca”. Ale o nim napiszę już w następnym numerze gazetki.



Sebastian Łaszczych

Pisać każdy może

Nowa „Komedia romantyczna”

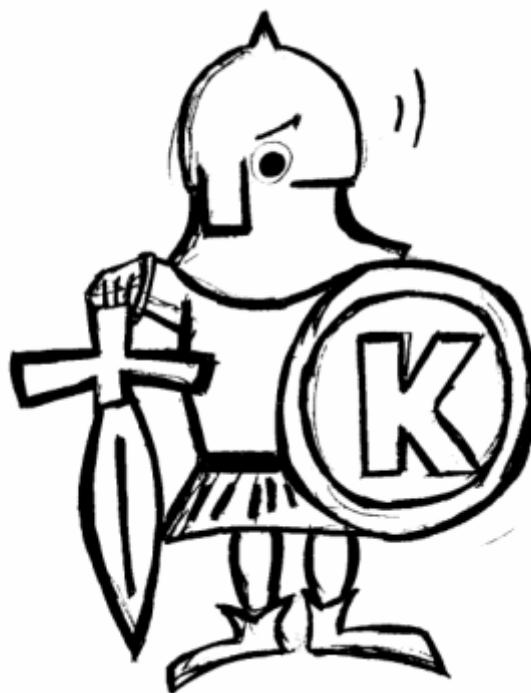
Był pochmurny wieczór dnia 20 sierpnia 2007 roku (*autorka nie chciała oddalać się w zbyt daleką przyszłość*). Maryna siedziała w swoim pokoju i gadała z Nela na GG (*bo co można innego robić w takie wieczory*). Kilka tygodni temu miała jeszcze plany związane z Kornelem, lecz odkąd jej rodzice się zbuntowali (*jak to rodzice*) i stwierdzili, że powinna zająć się nauką (*czyżby nie zauważyli, że są wakacje?*), musiała się zadowolić siedzeniem w pokoju, a nie romantycznymi spacerami po parku w świetle księżyca (*lub słońca, jeśli chodzili w dzień*). A więc nasza główna bohaterka nie spodziewała się niczego zaskakującego.

W tym samym momencie Kornel przygotowywał już sprytny plan odbicia ukochanej z rąk jej okrutnych rodziców (*albo po prostu naoglądał się zbyt wielu filmów, jednak nie szkodzi spróbować, no nie?*). Miał więc już gotową linę z hakiem, oprócz tego ubrał się nienagannie, żeby go ukochana w oplakany stanie nie zobaczyła (*i nie stwierdziła, że rodzice mają przypadkiem rację*). Wsiadł więc na białego konia (*nie żeby miał stadninę czy coś w tym stylu, po prostu tak sobie wymyśliła autorka, żeby było bardziej romantycznie*). Dokładniej to nie był koń, a klacz, która Gnida się nazywała (*tak naprawdę była koloru gniadego, lecz dla poprawienia efektu Kornel kupił utleniacz i ją lekko przefarbował*). Pojechał więc w stronę domu (*później nazywanego przez autorkę Dotąd Nie Zdobyta Forteca W Której Przetrzymują Jego Ukochaną*) swej ukochanej białogłowy.

Koń kłusował cicho po asfalcie (*o ile jest możliwy cichy kłus po takiej powierzchni*), a Kornel próbował ułożyć na poczekaniu jakiś wierszyk dla Maryny. Nareszcie jego oczom ukazała się Dotąd Nie Zdobyta Forteca W Której Przetrzymują Jego Ukochaną. Ogromny budynek otoczony fosą z krokodylami i piraniami, którego wejścia strzegły ogromne psy, gotowe zagryźć człowieka (*w sumie żeby było bardziej romantycznie i straszniej, i żeby Kornel się trochę pomęczył, zanim dolezie do Maryny*). Nasz odważny bohater oczywiście wszystko przewidział i wpadł na genialny pomysł (*albo przynajmniej tak mu się zdawało*). Postanowił zabić psy i przeskoczyć fosę na koniu (*co później okazało się totalną klapą, bo on nie miał prawa jazdy na konia i ledwo na nim jeździł, a co mówić o skakaniu*). Nagle Kornel przypomniał sobie, że Maryna ma przecież balkon przy swoim pokoju (*w sumie był tam dość często, póki nie pogoniono go mopem*). Linę miał przypiętą do siodła konia, a koń stał na parkingu przy Kościele Narodzenia NMP i św. Mikołaja (*ale, jako że ta nazwa nie pasuje do struktury estetycznej tego opowiadania, nazwijmy go Kościołem Braci Dominikanów*), żeby to nie napaskudził przypadkiem pod Dotąd Nie Zdobytą Fortecą W Której Przetrzy-

mują Jego Ukochaną. Kornel zagwizdał więc na konia, co jednak nic nie dało, bo koń się nie słuchał, więc z tego powodu był zmuszony wrócić po linę.

~ * ~ * ~ * ~



W tym samym czasie w Różowej Plastikowej Przyczepie Kempingowej (*użycie plastiku nie zostało dotąd wyjaśnione*) spiskowały dwie osoby (*nazywane później Terrorystkami Spod Znak Różowej Landrynki*). Te dwie okrutne bestie o włosach jasnych i zniszczonych (*zapewne od ciągłego farbowania odrostów*) planowały jak to zniszczyć Bogu ducha winną Marynę, której nienawidziły, odkąd zaczęła spotykać się z Kornelem (*one coś tam chyba do niego miały*). Terrorystki Spod Znak Różowej Landrynki miały to do siebie, że wymyśliły własny kult religijny (*no bo jak Grecy mogli...*). Stworzyły, jak to same nazywały, wielką religię politeistyczną (*a czy jeden nie starczy?*), w której główne miejsce w siedzibie bogów – Upartenonie miał bóg zwany Plastikkiem. Dalej byli mniej ważni bogowie, tacy jak Pradda, Gluci, Kok’oszanel, Swlikon, Tips. Oddawano im hołd farbując włosy, przyklejając sztuczne paznokcie. Na szczęście kult Plasticka panował tylko wokół nich.

- Mistrzu, mistrzu oj pfu Mistrzynie! – zaczęła krzyczeć mniejsza (*Znana pod pseudonimem Landryna, który jednak mylnie wskazywał na to, że to ona jest tu szefem*)

- Słucham Cię, mój wierny włazidupku (*tak mówiła o*

swojej służącej) – odezwała się większa (*i to o dużo większa*)

- Jaki mamy plan? – zapiszczała Landryna, a w jej oczach było widać niekończące się oddanie dla swojej wielkiej i mądrej Pani (*no dobra, mądrej to zdecydowanie za dużo, zostanmy przy wielkiej, bardzo wielkiej*)

Jej Bardzo Wielka Pani przedstawiła plan, który był bardzo okrutny (*a którego na pewno sama nie wymyśliła, już szybciej zrobiłaby to mała kapu-cynka niż ona*).

~ * ~ * ~ * ~

Maryna usłyszała jakiś dziwny odgłos na balkonie, podeszła, by otworzyć drzwi. Wyszła i ujrzała... Kornela leżącego na balkonie (*bo jakoś tak przeżalenie przez poręcz mu się nie udało*).

- Stój! Czekaj! – krzyknął Kornel – Głupia ty jedna! Oj przepraszam, chciałem powiedzieć Najdroższa Ty Moja Zaczekaj z tym wchodzeniem! Jeszcze się nie przygotowałem daj mi 5 minut i wejdź jeszcze raz.

- A spoko, było trzeba wcześniej napisać na GG – wyszła.

Maryna stanęła za drzwiami, poczekała 5 minut i znowu wyszła na balkon (*tym razem nie zwalili tej akcji*). Jej oczom ukazał się Kornel z bukietem róż (*klasa, a co!*), stojący na kolanie, zaczął deklorować wiersz:

Na gorze róże,
Na dole sasanki.
Będę ci śpiewał
W nocy kołysanki.

A następnie bez żadnego pytania wziął ją na ręce i wyniósł z Dotąd Nie Zdobytej Fortecy W Której Przetrzynują Jego Ukochaną (*znaczy się przetrzynowali*).

- No Maryna! Co ty robisz? – zapytał Kornel, kiedy jego ukochana dała się spokojnie nieść.

- No co?! – zapytała z oburzeniem

- Oj, zapomniałaś? Toż ci mówiłem na GG, że w tym momencie masz zacząć krzyczeć o pomoc i się wyrwać – powiedział teatralnym szeptem (*mimo wszystko chłopak miał poczucie stylu*)

- A tak sorki. Ratunku! Pomocy! Zostałam porwana! Niesie mnie pod Kościół Braci Dominikanów! – przeostała na chwilę – Może być?

- Może, krzycz dalej.

Porwanie, bo przecież księżniczki (*nikt nie powiedział, że Maryna nie była księżniczką*) się porywa, a nie z nimi ucieka, poszło dość pomyślnie. Aż do czasu...

Koń cwałował szybko po ulicy Mickiewicza (*ale wy mi powiedzcie, jaki jest sens uciekać główną ulicą?*), za nimi trzy radiowozy policyjne, które na szczęście zostawili daleko w tyle (*paradoks jak nie, koń biegnie 60 km/h, pościg powinien jechać jakieś 100 km/h, a jednak....założmy, że im się benzyna skończyła*). Nagle samochody policyjne zaczęły zwalniać i wreszcie stanęły (*ej, serio się benzyna skończyła*). Kornel był już pewien, że uciekną. Jechali teraz spokojniej, o wiele spokojniej (*ja się nie dziwię, koń po takim galopie i do tego z dwoma pasażerami pewnie ledwo tam nie zdechł*). Wyjeżdżali już z Bielska w kierunku Białegostoku (*no bo lepszego miejsca chyba nie było, a gdybym napisała las, to by jakieś durne skojarzenia po głowach chodziły*), kiedy to całkiem nieoczekiwanie z naprzeciwka zobaczyli jadący z zawrotną prędkością wóz kempingowy (*oj prawda 50 km/h to zawrotna prędkość...*), który po chwili stanął w poprzek drogi (*W jakim celu? Toż to nie TIR, całości ulicy nie zastawił*). Wsiadła z niego niewielka osoba, która miała w ręku AK-101, co mogło wyglądać dość groźnie (*nie mogło, tylko wyglądało! Szczególnie, że celowała prosto w Marynę*)

- Co to ma być? – zapytała Marynka.

- Nic, ty głupia, wredna, okrutna ty zemszczę się! (*tu powinien być głos taki jak ten cały Darth Vader w Gwiezdnych Wojnach – o ile ktoś wie, o co chodzi*).

- Ale jeszcze raz, o co biega? – tym razem zapytał Kornel.

- Ona! – tu gest palcem (*a to mama nie nauczyła, że palcem się nie pokazuje?*) w stronę Maryny. – Bardzo Wielka Pani pragnie zemsty!

- A sory, że zapytam, a kto to jest ta Bardzo Wielka Pani?

- Ej no – tu Landryna przestała na razie – ten scenariusz jest do bani! Oni powinni już uciekać, a to co? Stoją i pytają jak jak idioci!

- Graj, nie gadaj! – odezwał się reżyser i znów się zaczęło.

- A więc hm a tak Bardzo Wielka Pani pragnie zemsty!

- Ale kim do jasnej anielki ona jest?!

- Oj, no Cechowska Majka, nie wiesz kto! – Landryna się poddała – Ale to nie znaczy, że Ciebie nie zniszczy! Hahahaha!

Landryna wycelowała tę swoją pukawkę w Marynę, ale na szczęście Kornel był szybszy, wyjął zza pasa swoją szablę (*to jest gość, na niego z jakimiś kałasznikowem czy czymś, a on elegancko, romantycznie i po staropolsku z szabelką na wroga...nie, no pokłon w jego stronę*). Landryna była kompletnie zaskoczona, zaczęła strzelać na oślep. Walka toczyła się zajądło przez jakieś 10 minut (*nie będę opisywała bo to*

szczyt głupoty....a może?), a więc walka się toczyła, zaczął padać deszcz, Landryna znalazła gdzieś w środku samochodu jakiś nóż i rzuciła się w stronę Kornela, ten zręcznie sparował jej atak i zaczął zadawać ciosy z nadgarstka oraz skomplikowane cięcia szablą tak, aby wyszły jak najbardziej popisowo (*oczywiście miał to wcześniej pięknie wyćwiczone*). Niestety, nie udało mu się trafić ani razu (*co ćwiczyć na firankach mamy, a co na żywym ludzium*). Landryna jednak nie dawała za wygraną i znowu rozpoczęła atak. Na swoje nieszczęście Kornel pośliznął się na skórcie od banana (*grom ją wie, skąd ona tam, ale jak już jest, to niech zostanie*). Wtedy Landryna zobaczyła, że to jest jej szansa i starała się ugodzić nożem przeciwnika. W tym momencie było można usłyszeć donośny strzał i Landryna leżała już pod podwoziem samochodu skulona ze strachu. Kornel odwrócił głowę w stronę, z której doleciał strzał i ujrzał... Marynę chowającą damski pistolet za podwiązkę (*no bo musiała go gdzieś schować, zakładając że była w sukience, poza tym to tak niezłe wyglądać musiało, jak na filmach z Bondem*).

Maryna podeszła do niego, nachyliła się i uderzyła w twarz. (*ŻE CO??*). Później pocałowała na przeprosiny.

- Ja mówiłam od początku, że wystarczy przeprosić rodziców za to, że im niechcący samochód rozwaliliśmy, ale nie, ty miałeś swoje zdanie! Porywac mnie!

- No, ale pomyśl był dobry

- Dobry? Mało przez tę psychopatkę nie zginęliśmy, koń już zdycha w rowie bo się okazało, że dali ci jakąś szkapę w wypożyczalni (*a mówiłam, że nie ma stadniny!*), do tego na drodze leży jakiś plastikowy samochód, a ja ubrudziłam sobie nową sukienkę!

Następnym razem...

- Oj dobra chodź, może się na stopa do domu złapiemy, to przeprosisz rodziców! Film nowy mi się ściał, to też obejrzymy...

I poszli, złapali jakiegoś stopa. Dojechali do domu, Kornel przeprosił rodziców Maryny i na tym się skończyło. (*no bo w sumie nikt nie powiedział, że będzie jakiś romantyczny ślub ni nic takiego, prawda?*)

Natalia Bazyluk

W oddali...

Tak nagle w moim sercu wszystko się otworzyło,
A na myśl o Nim – tak smutno zrobiło...
On potrafił swym jednym uśmiechem
Zapanować nad złości szybszym oddechem.
Przy nim miałam wiele marzeń,
I ogrom cudownych zdarzeń...
Gdy tylko był blisko,
Czułam, że wokół nie istnieje wszystko...
To właśnie On nauczył mnie miłością żyć,
A w sercu – ciepłych uczuć – nigdy nie kryć.
Pomiędzy moimi myślami
Wymienialiśmy się cudownymi szeptami...
Jednak ten nieubłagany czas
Miał za zadanie – rozdzielić nas.
Tak nagle wszystko, co się liczyło,
W koszmar się zamieniło...
Wśród okrucich życia zostawiłam swe pragnienia,
A na cmentarzu nadziei – zakopałam swe marzenia.
Wszystko wokół popadło w mroki...
A w mojej duszy i sercu – nastał smutek głęboki.
I mimo to...że jesteśmy w oddali...
Proszę Boga, byśmy się jeszcze kiedyś spotkali...

Ewelina Sulima

Dlaczego?

Dookoła wszyscy szczęśliwi,
tylko ja nie...
Może to sen, może ja tylko śnię.
Ale nie...
Wydawać się może, że jest chwilowo źle,
Lecz to moja rzeczywistość.
Brak szczęścia bez miłości.
Tkwię w wielkiej złości,
Nie ma we mnie litości.
Szkoda... dlaczego?
Raniąc tyle serc,
szukając nowych miejsc,
nowych doznań, wrażeń
dążę do spełnienia marzeń.

Paulina Bobik

Let's speak English

Celluar addiction

The addiction to celluar is a new phenomenon (mobile phones appeared on sale 15 years ago). China was the first country where people started to be aware of this kind of addiction. They called it "mobile phone dependence syndrome."

Mobile phones made a big career quickly. However, a minus of using celluar might be the fact that it appears a source of a very big risk and death. It causes damage to a brain - one of the most sensitive organs of people's organisms. The cancer of a brain is the illness which is caused by phones. All quilt is ascribed to an intensive electromagnetic radiation, which is broadcasted by an aerial of a phone. Children and teenagers should limit the time of their conversations because of their immunity.

What are the syndroms of being addicted to mobile phones?

- The possession of a mobile phone is very important for you.
- You always have it on you.
- A mobile phone is the most important device in everyday communication.
- You are very unhappy when you haven't got a charged phone. Then you are in a bad mood, you are worried, even panic.
- You feel relentless compulsion to communicate with somebody.
- You often suffer from a social phobia or you feel lonely.
- Sorrow, boredom, the lack of appetite appear rarely.

The test for cellular addiction: Are you addicted to a mobile phone? Check it out giving answers to 6 questions.

1. Your attitude to an SMS is:
 - a) negative; I read only the ones I get.
 - b) I send it when I need to.
 - c) I can't live without it. It is my habit.

2. What do you do with your mobile phone when you are in a school or at work?

- a) I turn it off at the period of lessons.
- b) I turn it off but I turn it on during breaks.
- c) I turn down phone ring and carefully answer the messages.



3. When you go out with your friends, your mobile phone:

- a) never rings; I turn it off.
- b) I don't hold many conversations.
- c) all the time I talk and I send messages.

4. Your phone number is known:

- a) only by your parents.
- b) only by your parents and few friends.
- c) by many people.

5. Your phone:

- a) has been the same for years.
- b) I change it once a year.
- c) I change it twice, three times a year.

6. Your phone is turned on:

- a) only when you come out.
- b) when you want to be a holder but never at nights.
- c) always.

Results:

Most answers a: A mobile phone? No, thanks. You don't like using it.

Most answers b: A mobile phone? Yes, but with sense. You use it in a daytime. You use it in a correct way.

Most answers c: You are a phone maniac. You are a fanatic of mobile phones. Without your phone you feel lost and probably you have a few mobiles. You like new models, you are interested in this type of trade. A mobile phone gives you a sense of closeness with people who are very special for you.

Magdalena Kryńska

Let's speak English

Blackpool Illuminations

What is really interesting to happen in Britain when summer ends in September in the British year? Most associate this period of the year with Harvest Festivals which are held traditionally to say thank you to God for a good harvest. However, apart from richly decorated churches with fruit, vegetables and flowers - brought by people to put on the altar at the harvest festival, ships along the side of Blackpool are presented. During the whole month or even more, the seven-mile-long promenade has a special illuminated display at night. The theme of the display changes every year. It is the most visited attraction in Britain.

provoke thought in the visitor, and also produces a calendar of Illuminating events.

The brightest night of all in Blackpool is the Big Switch On, when thousands of people gather to witness the first illuminating night of the season, and the pulling of that famous switch. On this and every other night of the season, Blackpool's Illuminations retain the magic and excitement which every visitor experiences on their first trip through the 'Lights' as a child. The styles and technology, however are constantly adapting to address the green issues of conservation and energy efficiency.



As the summer season draws to a close, Blackpool looks forward to long autumn nights bathed in light and colour.

Blackpool Illuminations are considered to be the greatest free light show on earth, which entertains millions of visitors each year and brings glowing warmth to even the coldest October evening.

The Illuminations have been a major part of Blackpool's attraction since 1879 when they were described as 'Artificial Sunshine' and have been a guiding light for visitors to the resort ever since.

Blackpool's annual Festival of Light compliments the traditional Illuminations with a contemporary look at the concept of light and art working together to create entertainment. The festival features a number of interactive installations designed to both amuse and

The Illuminations offer you a host of different experiences and ways to view the glittering spectacle. Whilst most visitors drive through the lights either by car, coach or bus, there are some more exciting and rewarding ways of viewing the dazzling displays. Hop aboard an open top tram for the clearest view of the lights, or perhaps a ride in a horses drawn carriage could be a special romantic treat. You can of course walk through the Illuminations, with a warm coat and a bag of chips: the best way to get involved with the interactive elements of this uniquely Blackpool attraction.

What do you think of the Polish year? What type of fruit and vegetables do you associate with a harvest festival?

Daniel Karpuk

W naszych oczach

Pierwszy miesiąc w nowej szkole

Jak sobie przypomnę pierwszych kilkanaście dni w tej szkole, to czasami aż mnie ciarki przechodzą po plecach, a łzy cisną się do oczu... tak mi się chce śmiać. Byliśmy jak te przysłowiowe owieczki - przerażone i łażące stadami po całej szkole.

Do szkoły w tym roku, jak wszyscy wiedzą, przyjęto śmietankę absolwentów bielskich gimnazjów. Co tu ukrywać, wszyscy sądzili, że są piękni, mądrzy i w ogóle fenomenalni i już nic ich nie zaskoczy, a tym bardziej jakieś tam liceum, bo przecież oni już i tak są najlepsi. I tu się mylili!

Patrzyłam na tych wszystkich pierwszoklasistów, włącznie ze mną oczywiście i zastanawiałam się, gdzie przepadły wakacje i czemu były takie krótkie? Na rozpoczęciu roku staliśmy jak te bidule i słuchaliśmy przemówienia, patrząc na siebie z ukosa i zastanawiając się „Po co ja tu jestem?”. Kiedy zostaliśmy na sali przypomniano nam, co wolno, czego nie wolno, a jeszcze co musimy. I w tym momencie straciliśmy ochotę do życia, a przynajmniej do nauki, bo znowu zapędzono nas do więzienia zwanego szkołą. Klasy przepelnione po brzegi. Większą część każdej klasy pierwszej stanowili oczywiście byli uczniowie „Trójki”, co dla niektórych okazało się zbawieniem, a dla innych karą za najgorsze grzechy – w sumie, jak się okazało, nie każdy kocha „Trójkę”. Szatnie tak małe, że aż strach iść zmienić buty, bo jeszcze cię stratuja ludzie z własnej klasy. Na lekcjach błoga lub używając mocniejszych słów, przerażająca cisza, ale najpierw, jak to zwykle bywa - zacięta walka o miejsca. Nikt nie chce siedzieć na tej straconej, wyklętej, pierwszej ławce, więc przepychanki zaczynały się przed drzwiami, a kończyły dopiero wraz z upomnieniem nauczyciela. Wychowawca oczywiście od samego początku wychwalał swoją klasę, mimo iż widział swoich wychowanków zaledwie kilka razy. Lekcje same w sobie dość normalne, kiedy to już okazało się, że zła sława niektórych profesorów jest po prostu wyolbrzymiona, a koledzy w klasie to nie stado sępów, które tylko czeka na twoją pomyłkę, choć i tacy, niestety, zdarzają się. Przeciętny uczeń poczuł się kompletnym kretyńcem, kiedy przyszło mu wysłuchać wypowiedzi kolegów czy też koleżanek z klasy, którzy, jak się okazało, stoją na troszkę wyższym szczebelku inteligencji niż przeciętna, szara reszta. Pocięchą w całym tym galimatiasie było to, że nie musieliśmy uciekać przed rozbisurmanioną młodzieżą klas drugich, która na pewno chciała nas już pierwszego dnia wysmarować od stóp do głów szminką czy markerem, jednak – dziękujmy Bogu - nie mogli.

Na korytarzu niespotykany tłok. Zastanawiał mnie i pewnie nie tylko mnie fakt, że w ogóle da się tu chodzić, bo takich małych pomieszczeń zwanych korytarzami nie spotyka się ot tak z dnia na dzień. Oczywiście zachwyty wśród większej części chłopaków wzbudza

stół do ping-ponga, no bo który szanujący się licealista nie uważa się za mistrza gry i bożyszcze stołu? Wśród dziewczyn nic nie wzbudzało aż takiego zachwyty, no chyba, że przy wyżej wymienionym stole stał naprawdę jakiś fenomen natury i popisowywał się swymi umiejętnościami. Większość czasu na przerwach „kotki” wykorzystywały na podziwianie zdjęć absolwentów sprzed „X” lat. Wszyscy poszukiwali mamy, taty, cioci, brata, wujka kuzyna, czy innej piątej wody po kisielu, co po paru dniach zaczynało być nużące lub wręcz denerwujące. Ile można oglądać siostrę cioci szwagierki brata mamy twojej koleżanki z klasy, która uczyła się kiedyś w tej szkole?

Każda pierwsza lekcja zaczynała się od tego samego i kończyła tym samym. Każdy nauczyciel pytał o imiona i nazwiska, aby dosłownie dwie minuty później oznajmić, że i tak nas nie zapamięta, bo jest nas za dużo, jesteśmy zbyt podobni lub po prostu ma słabą pamięć. W końcu po tygodniu zmagania z listą uczniów Ania została Kasią, a Karol Łukaszem. Z czasem, na szczęście, powróciliśmy do swoich własnych imion, no bo ile można?

Kiedy każdy „kotek” przyzwyczał się do trybu lekcji, prac domowych, dzwonek, muzyki, tłoku, nauczycieli, hałasu i zdawał się być szczęśliwy, okazało się, że właśnie minął tzw. „okres ochronny” i nauczyciele szykowali swoje najlepsze strategie, by nas wystrzelać przy odpowiedzi jak kaczki i pokazać, co znaczy liceum, kiedy się tego najmniej spodziewamy. Na szczęście i do tego zdołaliśmy się przyzwycząć, bo tacy ludzie jak tegoroczne „kotki”, przyzwyczajają się do wszystkiego. Szkoła nie okazała się taka zła, a słowa mamy, o tym, że nie będziemy mieli czasu na nic, dużo przesadzone.

Dowiedzieliśmy się o otrzęsinach, a nasze myśli przykryła ciemna plama. Wiadomo, że bawić się będziemy dobrze, ale...jak się głębiej zastanowiliśmy, to się troszkę baliśmy, co będą z nami robić. Na szczęście przeżyliśmy i to i dotrwaliśmy do końca miesiąca bez żadnych uszczerbków na zdrowiu.

Natalia Bazyluk



W naszych oczach

Wyścig szczurów

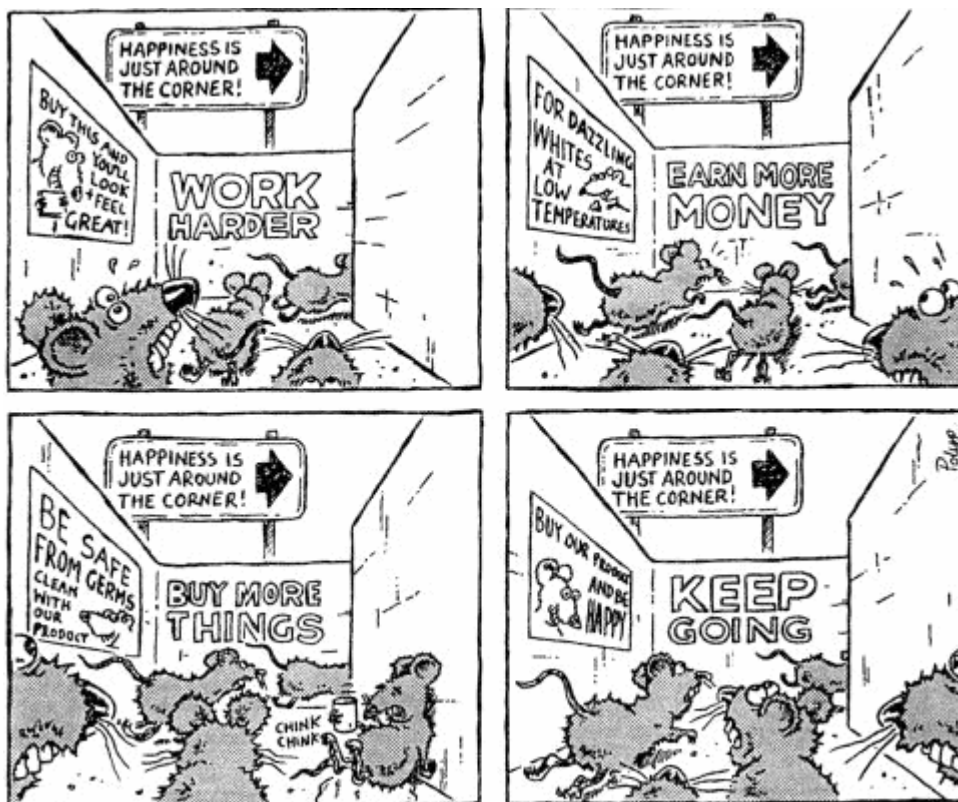
W dzisiejszych czasach coraz częściej możemy spotkać się z pojęciem „wyścigu szczurów”. Jest to ogromna rywalizacja o uznanie, pracę, pieniądze, czy oceny. Życie kręci się wtedy jedynie wokół ciągłego powiększania swojego stanu posiadania. Obecnie zjawisko to jest zauważalne nawet u dzieci w najmłodszym wieku.

Możemy wyobrazić sobie taką sytuację. Małe dzieci rysują w przedszkolu drzewka, jedno z nich ciągle zabiera innym kredki i chowa je. Zostało one nauczone, że zawsze musi być najlepsze ze wszystkich. Taka sytuacja przedstawia nam obrazowo, czym jest wyścig szczurów. Jest to po prostu zdobywanie celów za wszelką cenę.

Na pewno każdy z nas zetknął się z wyścigiem szczurów. Można by się spytać: „W jaki sposób?” Czy nigdy nie mieliście odczucia, że ktoś umyślnie i perfidnie źle odpowiedział wam na kartkówce, bądź w jakikolwiek inny sposób zburzył wam bezwstydnie marzenia o dobrej ocenie? Albo może poinformował nauczyciela o jakimś waszym banalnym występku. (Oczywiście nie mówię tu o pobicie czy kradzieży, albo, co gorsza, niszczeniu mienia szkolnego. Ale jedzenie, czy żucie gumy na lekcji, to chyba nie łamanie prawa). Takie zachowanie prowadzi do dezintegracji całej grupy. I na nic pójdą wówczas wycieczki do Topiła, jeżeli znajdzie się chociażby jedna taka osoba, która ciągle będzie „podstawiać komuś nogę”. Oczywiście, możemy się doszukiwać wytłumaczeń dla takich „wyczynów”, np. chęć rywalizacji, czy chore ambicje. Jednakże socjologowie twierdzą, iż główna przyczyna takiego zachowania tkwi w wychowaniu przez rodziców. To oni wmawiają dzieciom, że muszą ciężko pracować, by osiągnąć sukces. Często, „placą” za naukę wartościowymi „prezentami”, ale w zamian poprzecz-

ka wędruje coraz wyżej. A „małe szczurki” słowo **SUKCES** stawiają na szczycie swojej hierarchii wartości. Wydaje im się, że życie to jedna wielka konkurencja, a wszyscy wokół to rywale. Ale czy to ma jakikolwiek sens?

Załóżmy, że osiągnęliśmy owy sukces. Mamy to, o chcieliśmy: dobrze płatną pracę, pieniądze na koncie, ładny samochód i piękny dom, ale ciągle się męczymy, bo przecież musimy być najlepsi, nie możemy poprzestać na tym, co mamy. Ciągłe pracujemy na wyższym poziomie życia, ale i tak z niego nie korzystamy, bo właściwie nie mamy kiedy. Myślę, że taką sytuację doskonale pokaże poniższa ilustracja.



Jednak nie myślcie, że rywalizacja jest czymś złym. Stosowana w zdrowych dawkach nikomu nie zaszkodzi, ale wręcz pomoże. Będzie doskonałą motywacją do działania i osiągniemy dzięki niej nasze cele. Jednak nie dążmy do nich po trupach, bo zejdziemy na drogę prowadzącą do zatrucia. Pamiętajmy o innych dobrach, jakie posiadamy: rodzinie (pomijając chwilę zwątpienia, czy to w

ogóle dobro), czy znajomych. Nie odrzucajmy innych ważnych sfer naszego życia. Oprócz czasu na edukację, karierę, pracę, życie zawodowe, znajdziemy czas na zainteresowania, znajomych, rodzinę, na odpoczynek, który nie pozwoli nam oszaleć, bo jak powiedział Chris Carem „*Problem z wyścigiem szczurów jest taki, że nawet jeśli wygrasz, nadal będziesz szczurem*”. I takimi słowami, prosząc o chwilę refleksji nad wyścigiem szczurów, zakończę mój artykuł.

Karol Cieplucha

Alfabet dobrych manier

Arogancja - okazywana słowami, minami, gestami wobec dorosłych jest nie do wybaczenia.

Bekanie - albo też czkanie, traktowane przez niekulturalnych młodzieńców za "wspaniały" dowcip, a będące wyłącznie kompromitującym dowodem chamstwa.

Cześć - nie żałujmy tego słowa (bardziej czule może być: pa, buźka, hej).

Czułość - w miejscach publicznych trzeba zachować umiar w tym względzie i pamiętać, że patrzą na nas inni.

Do widzenia - elementarny wyraz kultury.

Drzwi - przepuszczamy wychodzących, zawsze pozwalamy wejść najpierw kobietom, dziewczętom i starszym.

Dzień dobry - obowiązkowo mówić, mówić, mówić, nigdy nie zaszkodzi, nic nie kosztuje.

Dziękuję - używać przy każdej sposobności (patrz: dzień dobry).

Elegancja - to styl bycia i ubierania się, polega na "dyskretnym uroku".

Fair play - szlachetna gra, w życiu codziennym polegająca na tym, żeby nie oszukiwać, nie wygrywać cudzym kosztem, nie wykorzystywać swojej przewagi.

Goście - wypada zapytać rodziców, czy mogą przyjść, przyzwoitość nakazuje również po zabawie doprowadzić mieszkanie do stanu poprzedniego.

Higiena - obowiązuje codzienne mycie się od stóp do głów. Uwaga! Polewanie brudu wodą kolońską daje efekty żalodne.

Imienny - nie zapominajmy solenizantom złożyć życzeń.

Jedzenie - mlaskanie, siorbanie, cmokanie, czyli jedzenie głośne i niechlujne bardzo kompromitujące!

Kłanianie się - młodszy kłania się starszemu, uczniowie nauczycielom i innym pracownikom szkoły, chłopcy dziewczętom (reguła: uprzejmiejszy kłania się pierwszy).

Listy - cudza korespondencja to rzecz święta, nie do wybaczenia jest otwieranie i czytanie cudzych listów.

Łyzeczka - zawsze wyjmujemy ze szklanki, gdy pijemy herbatę (w przeciwnym wypadku grozi wybiciem oka!).

Mowa sztuców - po skończonym posiłku odkładamy sztuce na talerzu równolegle do siebie po prawej stronie.

Niepunktualność - ten, kto się spóźnia, zraza do siebie ludzi, jeszcze zanim ich zobaczy.

Pierwszeństwo - w drzwiach, na schodach, przy częstowaniu ma dziewczyna, kobieta, osoba starsza.

Plucie - czynność szczeniacka i obrzydliwa.

Podawanie ręki - pierwsza podaje rękę osoba ważniejsza: starsza młodziej, dziewczyna chłopcu.

Podrywanie - nie ma nic zdrożnego w podrywaniu, byle było to zręczne, dowcipne, kulturalne i miłe dla obu stron.

Prezent - jest wyrazem uczuć do obdarowywanej osoby, liczy się pomysł, dowcip, oryginalność (a nie cena!). Powinien być ładnie opakowany. Uwaga! Na prezenty nie nadają się rzeczy używane.

Proszę - oznacza nie tylko prośbę, używamy również, gdy przepuszczamy kogoś w drzwiach, podając coś, pomagając w czymś, ustępując miejsca itp.

Przedstawianie kogoś - zawsze należy najpierw wymienić nazwisko osoby przedstawianej, a dopiero potem tej, której kogoś przedstawiamy (kobiecie przedstawiamy mężczyznę, starszemu młodszego, koleżance kolegę).

Ręce - zawsze są widoczne, więc choćby z tego powodu muszą być czyste i zadbane. Nie rozmawiamy z koleżanką, kobietą i osobą starszą trzymając je w kieszeniach.

Rodzice - nie do wybaczenia jest niegrzeczne zachowanie wobec rodziców przy ludziach lub lekceważące wyrażanie się o nich przy kolegach.

Rozmowa - nie wpadamy nikomu w słowo, nie mówimy jednocześnie, nie przerywamy.

Śmiecenie - człowiek cywilizowany nie wyrzuca śmieci, gdzie popadnie.

Taneczny bon-ton - chłopiec zaprasza dziewczynę do tańca, po tańcu odprowadza na miejsce i dziękuje za taniec.

Telefon - dzwoniąc do kogoś witamy się i zawsze przedstawiamy, nie telefonujemy po godzinie 22.00.

Ubiór szkolny - żadnych wyzywających rzeczy i błyszczących ozdób, nie powinien podkreślać różnic majątkowych. I oczywiście musi być schludny i czysty, dostosowany do okoliczności.

Ustępowanie miejsca - w tramwaju, w autobusie obowiązkowo ustępujemy miejsca osobom starszym i kobietom.

Wyrazy niekulturalne (niecenzuralne) - zdecydowanie nie używamy żadnych wulgarnych i obelżywych wyrazów.

Zaczepki - nie reagujemy na uliczne zaczepki, zwłaszcza gdy są ordynarne.

Zaproszenie - nie przyjmujemy zaproszeń do domu czy samochodu od nieznanomych.

Żucie gumy - uważa się za objaw lekceważenia rozmówcy.

Teksty nauczycieli i uczniów

N.: Do szkoły idziesz przez rynek?

U.: Nie.

N.: To zajdź i kup nawiasy.

U.: XXX brzydko pokazał!

N.: To nie odwracaj się do niego, bo zawsze ci coś pokaże.

N.: A gdzie ty byłeś?

U.: W ubikacji.

N.: A my cię szukaliśmy.

N.: Proszę na pierwszą ławkę.

U.: Ja.

N.: Nie, długopis.

N.: Skutki ujemne emigracji?

U.: Zapomogi.

N.: O, pali się 3 piętro, a ja siedzę sobie na 4 w fotelu...

U.: I kielbaski smażę...

N.: Słyszałem, że gąbką lepiej wycierać.

U.: Za daleko sięgać.

N.: To jest na takiej wysokości, że językiem też można.

Proszę wstać. Dzień dobry. Proszę usiąść.

Wróć na miejsce, przez okno później się rzucisz.

Boże, już myślałam, że zęby zostały na ławce.

Gotujesz wodę i pytasz, czy herbata smakuje?

Nauczyciel po doskonałej odpowiedzi uczennicy:

Niestety, nie postawię ci piątki... bo długopis mi się wypisał.

Nauczycielka do braci bliźniaków:

N.: Ale wy podobni jesteście!

U.: A bo my to sąsiedzi.

Nie rozsiewaj tak tych zer!

Maciek, ładnie prowadzisz zeszyt, tylko żeby ty jeszcze daty pisał.

Jak wrzucę do koszyka z trzema jabłkami dwie kartofle, to będę mieć pięć pomarańczy?

Jak Ci się wydaje, to się przeżegnaj.

W szkole uczyli, że jadąc na wstecznym paliwo wraca.

Zeszyt ci buchnęli.

O, sąsiadka ma chęć.

Bo jeszcze nie mówiliśmy o tym, co robić, jak coś zostanie odpadnięte, odgryzione lub połknięte.

Komuś szajba odbiła i 0 uznali za liczbę naturalną.

Jedną kropkę mam w kieszeni, kto chce?

W łeb, w łeb i od razu uczeń mądrzejszy.

Coś niecoś powinniście z tego liznąć.

Z kim koleżanka się witała? Palce oddał wszystkie, że siedzisz przeliczasz?

Humanistów to z was nie będzie... Zresztą od profesora Babulewicza wiem, że matematyków też nie. Ja to widzę w was fizyków...

Dobrze ci się urodziło.

U.: Gdzie pani?

U.: Poszła się wywietrzyć...

U.: Kiedy wróci?

U.: Jak śniegi stopnieją...

